

Krzysztof Kloc

Czesław Miłosz i Roman Dmowski¹

I Czesław Miłosz pozostawił po sobie bardzo dużo drobnych tekstów, szkiców, listów i rozmów, w których o naród, nacjonalizm, nacjonalistów, stosunki Polaków z innymi narodami, głównie Żydami, zahaczał. Najczęściej jednak czynił to wspomnieniowo, wracając myślą do przedwojennej Polski, czasów niemieckiej okupacji, bądź nie szczędząc uwag – zazwyczaj bardzo cierpkich – na temat aktualnej, bieżącej, kondycji polskiego narodu. Aleksander Fiut pisał:

Z antyprawicowych, a szczególnie antyendeckich, wypowiedzi Miłosza dałoby się z pewnością ułożyć niemałą antologię. Że w znacznej części kierował się w tych opiniach uprzedzeniami, fobiami oraz urazami wyniesionymi z dwudziestolecia i utrwalonymi podczas pobytu na emigracji – nie ulega wątpliwości. Podobnie jak to, że nierzadko bywał w swoich ocenach stronniczy i wyjątkowo niesprawiedliwy².

Nad tym problemem pochyliła się również Agnieszka Kosińska:

Bardzo ciekawy jest taki temat. Miłosz a prawica. Może on faktycznie przegiął z tą prawicą? Może jego zoologiczna nienawiść do prawicy jest jakaś zoologiczna? Może on ją nie tak widział, może błąd tu popełnił? A może nie mógł człowiek jego pokolenia tego błędu nie popełnić? Takie tematy gdzieś powinny się w końcu pojawić, bez frenezji, bez polskiego opluwania i spychania w rynsztok³.

Czy zatem, mimo wszystko, można pokusić się o próbę wyłożenia w sposób w miarę usystematyzowany i spójny poglądów Miłosza na problem ideologii narodowej i jego stosunku do nacjonalizmu? Spróbujmy. Tym bardziej że

¹ Niniejszy tekst jest fragmentem książki „*Białorusin, który udaje Litwina*”. Czesław Miłosz i Polska 1918–1939, która ukaże się nakładem krakowskiego Ośrodka Myśli Politycznej.

² A. Fiut, *Z Miłoszem*, Kraków 2011, s. 151.

³ A. Kosińska, *Rozmowy o Miłoszu*, Warszawa 2010, s. 39.

w interesujących nas kwestiach indagowany przez Michnika Miłosz odpowiadał: „Zadajesz mi dosyć ciekawe pytania, nad którymi ja specjalnie się nie zastanawiałem [...] Wiele rzeczy, które napisałem, dla mnie wydawały się bezsporne, oczywiste” (RP, I, 239)⁴.

Punkty wyjścia do naszych rozważań są trzy. Po pierwsze, swe przemyślenia Miłosz opierał przede wszystkim w oparciu o własne przeżycia z Dwudziestolecia. Po drugie, należy przypomnieć, że Miłosz konsekwentnie podkreślał, iż „moja genealogia i wszystkie moje doznania – są antynacjonalistyczne” (RP, I, 63), co Aleksander Fiut słusznie rozwijał, dopowiadając, że Miłosz był antynacjonalistą zawsze, tzn. występował przeciwko każdemu nacjonalizmowi, nie tylko polskiemu⁵. „Być może wszystkie narody, zobaczone jako całość, a nie jako zespół jednostek, są odrażające” (RE, 126) – pisał poeta. Inna sprawa, że niektóre nacjonalizmy, ale z pewnością nie polski, poeta traktował łagodniej, miał względem nich więcej wyrozumiałości. Po trzecie, w centrum Miłoszowej refleksji o nacjonalizmie cały czas, od międzywojnia po ostatnie lata życia, pozostawał Roman Dmowski, i to od niego wypada nam tutaj zacząć.

„Do Dmowskiego zawsze miałem stosunek jak najbardziej negatywny” – wspominał Miłosz i łatwo nam w tę deklarację uwierzyć. Rodzinny dom Miłosza był domem piłsudczykowskim, wszak jego ojciec – inżynier Aleksander Miłosz – przynależał do Polskiej Organizacji Wojskowej, natomiast matka – Weronika z Kunatów – była światopoglądowo i politycznie usposobiona silnie antynacjonalistycznie, „krajowo” i synowi „wszczepiła patriotyzm «domu», tj. rodzinnej prowincji” (RE, 64). Tak więc Miłoszowie nie przejawiali żadnej sympatii ani do Dmowskiego, ani do „dmowszczyków” – jak nazywali zwolenników narodowej demokracji – ani do ideologii wszechpolskiej (RP, I, 216). Samo słowo „endek” stanowiło w ich języku – wcale nie przesadzam – synonim obelgi, przekleństwa (WD, 7). Po latach Miłosz wyjaśniał, że „endek” jako epitet nie był „o wiele bardziej przyjazny” niż francuskie *sales bourgeois* (ZUL, 117). W jeszcze innym wspomnieniu Miłosz tłumaczył, że: „Ludzie mojego pokolenia mieli dwójaki stosunek do Dmowskiego, tzn. albo szli za nim, albo uważali go za jednego

⁴ W tekście głównym stosuje następujące skróty odsyłające do książek Czesława Miłosza: A – *Abecadło*, Kraków 2010; CWS – *Człowiek wśród skorpionów. Studium o Stanisławie Brzozowskim*, wstęp C. Michalski, S. Sierakowski, Warszawa 2011; ON – *Ogród nauk*, Paryż 1979; PO – *Prywatne obowiązki*, Kraków 2001; RE – *Rodzinna Europa*, Kraków 1999; RP, I – *Rozmowy polskie 1979–1998*, Kraków 2006; RP, II – *Rozmowy polskie 1999–2004*, Kraków 2010; WD – *Wyprawa w Dwudziestolecie*, Kraków 2016; WP, I – *Wygnanie i powroty. Publicystyka rozproszona z lat 1951–2004*, część pierwsza, zebrali i opracowali pod kierunkiem A. Fiuta, M. Antoniuk, S. Bill, K. Jarzyńska, E. Kołodziejczyk, M. Woźniak-Łabieniec, Kraków 2019; ZA – *Z archiwum. Wybór publicystyki z lat 1945–2004*, zebrali, odczytali z rękopisów, zredagowali i opracowali pod kierunkiem A. Fiuta, M. Antoniuk, S. Bill, K. Jarzyńska, E. Kołodziejczyk, M. Woźniak-Łabieniec, Kraków 2020; ZMU – *Zaczynając od moich ulic*, Wrocław 1990; ZUL – *Ziemia Ulro*, Kraków 2000; ŻNW – *Życie na wyspach*, Kraków 1997.

⁵ A. Fiut, *Z Miłoszem...*, s. 154.

z największych szkodników, jacy pojawili się w Polsce. Należałem do tych drugich” (RP, I, 33–34).

Taka postawa, zdaniem Miłosza, niosła za sobą daleko idące następstwa. Po pierwsze, ludzie na pewnym poziomie intelektualnym i kulturalnym z ideologią narodową nie mogli mieć według niego nic wspólnego. „Wyobraź sobie Mariana Zdziechowskiego jako zwolennika Dmowskiego. Przecież, na miłość boską, to było niemożliwe” (RP, I, 238) – mówił Michnikowi Miłosz. Po wtóre, konsekwencje były nie tylko natury ideowej, lecz także towarzyskiej. W wileńskim środowisku Miłosza: „To było absolutne tabu, żadnych w moim otoczeniu nie było endeków. To było tabu, nie można się było z nimi zadawać w ogóle. Ten przedział dzisiaj jest uświadamiany słabo, do jakiego stopnia był silny, że endek to było wyzisko” (RP, II, 569).

Bywały jednak i na tym polu wyjątki, a o dwóch z nich koniecznie trzeba nam wspomnieć. Raz, że Miłosz był przez krótki czas związany z Anną Woroncow – członkiem Obozu Narodowo Radykalnego, późniejszą „muzą Konfederacji Narodu”, mającą również romans z przywódcą Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga” Bolesławem Piaseckim⁶. Miłosz wspominał: „Anka należała do ONR i uwielbiała wodza Bolesława Piaseckiego, a nawet nalegała, że muszę go poznać i doprowadziła do spotkania. «Blond bestia», o dużym ładunku siły, magnetyczny, cicho mówiący, przyczajony, wódz na pewno” (RM, 186). Związek Miłosza z Woroncową był krótki. „Mentalnie tysiąc mil odległości” (A, 48) – podsumowywał poeta.

I druga rzecz. Młody Miłosz, w czasach studenckich, kolegował się z Kazimierzem Hałaburdą, członkiem – tak jak Miłosz – Akademickiego Klubu Włóczęgów, Sekcji Twórczości Oryginalnej polonistów z Uniwersytetu Stefana Batorego, bywalcem wileńskich Śród Literackich. Równocześnie jednak Hałaburda był jednym z liderów Obozu Wielkiej Polski w Wilnie, z czasem zaś członkiem ONR i – o zgrozo! – sekretarzem Romana Dmowskiego⁷. Miłoszowi po latach trudno będzie pojąć, dlaczego akurat Hałaburda był dlań i jego przyjaciół „pełnoprawnym kolegą”, a np. Wiktor Trościanko, także młody narodowiec i początkujący literat, który starał się do nich zbliżyć, już nie (A, 325–326). W każdym razie Hałaburda rzeczywiście był w gronie „Włóczęgów” swoistym rodzyńkiem. Zakładam również, że spoglądającego swą pamięcią wstecz Miłosza, o wiele bardziej dziwił fakt kordialnych stosunków, czy nawet utrzymywania jakichkolwiek kontaktów, z Hałaburdą niż brak bliższej relacji z Trościanką. Ten drugi, pisał Miłosz, „ponieważ uważał się za tzw. narodowca, to już wystarczało, żeby go odtrącić, a przecież nasze poglądy nie były bynajmniej skryształizowane i trudno byłoby nas umieścić w którymś z istniejących stronnictw” (ZA, 441). Był to wszak czas,

⁶ S. Bereś, *Gajcy. W pierścieniu śmierci*, Wołowiec 2016, s. 304–343.

⁷ A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2012, s. 111 i nast.; M. Urbanowski, „Nie ujrzę płomiennych piasków wyssanej przez słońce Sahary”. Szkic do portretu Kazimierza Hałaburdy, „Pamiętnik Literacki” 2005, nr 3, s. 131–153.

jak wspominał Miłosz, gdy młodzieży studenckiej łatwiej było się identyfikować wokół haseł przeciw (komuś, czemuś), a nie za, natomiast narrację, wobec której przyjmowało się postawę – w wyniku czego opowiadając się także politycznie – narzucała endecja ze swą szczególnie widoczną na uniwersytecie antyżydowską polityką. „Wtedy nazywać siebie socjalistą – napisze po latach poeta – znaczyło przede wszystkim występować przeciwko «narodowcom»” (A, 261).

Wróćmy do Miłosza i Dmowskiego. Przypomnę, że Michnikowi poeta powiedział, że Dmowskiego się „obsmiewało albo demaskowało, albo wyszydzano”, ale nie mówił, że się go nie czytało. Ten logiczny skądinąd wniosek może nas jednak zaprowadzić na manowce, jako że w ślad za nim mnożą się pytania, na które nie sposób dać jednoznacznych odpowiedzi, pozostajemy w sferze mniej czy bardziej pesymistycznych przypuszczeń. Jeśli bowiem Miłosz Dmowskiego czytał, to warto byłoby mieć rozeznanie, co czytał i – sprawa nie mniej istotna – kiedy go czytał. Jeżeli natomiast Dmowskiego nie czytał, to w takim wypadku dobrze byłoby nam wiedzieć z jakich lektur go znał, w jakich innych tekstach na Dmowskiego trafiał. Bo to, że się do niego odwoływał, czy też powoływał na jego poglądy – niezależnie od tego, czy był nimi oburzony, czy je wyśmiewał – to rzecz pewna. Jednakowoż powtórzę: dziś, śledząc twórczość Miłosza, niepodobna przesądzić, gdzie może zaczynać się u niego, a gdzie kończyć samodzielna bądź tylko wtórna lektura i próba namysłu nad Dmowskim (i szerzej: nacjonalizmem), a gdzie Miłosz mówi do nas o Dmowskim w głównej mierze przez samego siebie wyobrażonym. Dodatkowo jeszcze patrząc nań nakładając wcześniej okulary, w których jedno szkło jest przyciemnione antyendecją tradycją rodzinną, a drugie osobistym doświadczeniem z „myślą Dmowskiego w praktyce”, nabytym głównie w przedwojennym Wilnie i Warszawie, niekiedy dosłownie: z guzem na głowie po bójkach z młodzieżą narodową.

Miłosz, co łatwo stwierdzić zapoznawszy się z jego książkami, niezwykle rzadko odnosił się do konkretnych tytułów ze spuścizny Dmowskiego. W 1992 roku pisał:

W 1895 Roman Dmowski głosił poglądy, które zmienił później, a były to poglądy dość powszechne. Według niego przyszła Rzeczpospolita powinna wziąć za wzór Szwajcarię i być krajem co najmniej dwujęzycznym. Nie ma dwóch patriotyzmów, polskiego i litewskiego, jest jeden, wspólnej ojczyzny. Kulturalny rozwój Litwinów leży w interesie całej Polski, należy bronić języka litewskiego, który jest jednym z naszych języków narodowych, i popierać litewską literaturę. Polacy na Litwie powinni uczyć się litewskiego, natomiast inteligencja litewska powinna wychowywać młodzież w duchu patriotycznym, tj. zaznajamiać ją zarówno z historią Litwy, jak Polski i z językiem polskim⁸.

Uwagi te Miłosz poczynił już w latach 90. na marginesie szkicu o jednym ze swych uniwersyteckich mistrzów – prof. Wiktorze Sukiennickim i jego książce *East Central Europe during World War I: From Foreign Domination to National*

⁸ Cz. Miłosz, *Początki sporu o enklawę*, „Kultura” 1992, nr 1–2, s. 27.

*Independence*⁹. Problem w tym, że Miłosz nie sięgnął do źródła, a jeno starał się zreferować to, co o tekście Dmowskiego głosił Sukiennicki. Piszę: starał się zreferować, a nie zreferował, bo w rzeczywistości Miłosz zupełnie przekreślił sens wypowiedzi Dmowskiego i cytate Sukiennickiego, budując dalszą narrację na z gruntu fałszywej tezie. Mianowicie Dmowski w rzeczonym artykule z 1895 roku *Kwestja litewska* napisał, że:

(...) powoli, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wytwarzałby się ten stosunek, jaki istnieje pomiędzy ludnością różnojęzyczną w Szwajcarii. Szwajcaria ma trzy języki narodowe i każdy inteligentny Szwajcar włada dobrze wszystkimi, a przynajmniej dwoma bardziej rozpowszechnionymi (francuskim i niemieckim). U nas, na gruncie litewskim musiałby się podobny stosunek wytworzyć¹⁰.

Dmowskiemu chodziło jednak nie o przyszłą niepodległą Polskę, a o dawną Rzeczpospolitą, gdyby ta nie upadła i mogła się bez przeszkód politycznie rozwijać. Wtedy to właśnie, według Dmowskiego, „na gruncie litewskim musiałby się podobny stosunek wytworzyć”, jak w Szwajcarii. W przeszłości. Nie w przyszłości. Tak też cytował Sukiennicki¹¹.

W tym samym szkicu Miłosz przywołał wydane przez Dmowskiego po raz pierwszy w 1903 roku *Myśli nowoczesnego Polaka*, jednak bez ich szerszej analizy. Ograniczył się właściwie do stwierdzenia, że w *Myślach...* Dmowski wyłożył zasady polskiego nacjonalizmu, które z czasem – jako „lekcja nacjonalizmu” *per se* – mogły się przysłużyć również Litwinom, Ukraińcom i Białorusinom. To po pierwsze. Po wtóre, Miłosz dodał, że w swym studium przywódca Ligi Narodowej ogłosił także doktrynę „narodu jako właściciela państwa”¹². Znowu jednak są to skróty myślowe zaczerpnięte przez Miłosza z obszernej pracy Sukiennickiego. Jeśli byśmy wzięli bezpośrednio do ręki książkę Dmowskiego i przestudiowali ją karta po karcie, to łatwo dojdziemy do przekonania, że ani pierwsza, ani druga postawiona przez Miłosza teza nie jest prawdziwa. Nawet zakładając, że konieczna jest tu poprawka na nieco publicystyczny ton poety i pójście przezeń na skróty w uogólnienie. W rzeczywistości Dmowski, publikując swój traktat w momencie, gdy tzw. sprawa polska wydawała się być pogrzebana na arenie międzynarodowej i była wyłącznie wewnętrznym problemem mocarstw zaborczych, dzielił się ogólnymi wskazówkami, które przełożone następnie na konkretne, codzienne, u podstaw, poczynania miały się przyczynić do modernizacji polskiego narodu. Nowoczesny naród – wszechpolski, tzn. nie tylko obejmujący wszystkie zabory, ale i ponadstanowy, ponadklasowy, itd. – miał walczyć o własne interesy, tj. przede wszystkim na tamtym etapie o zachowanie swej odrębności językowej i kulturalnej

⁹ W. Sukiennicki, *East Central Europe during World War I: From Foreign Domination to National Independence*. In two volumes, ed. by M. Siekierski, foreword by Cz. Miłosz, New York 1984.

¹⁰ R. Dmowski, *Pisma*, t. III, *Dziesięć lat walki*, Częstochowa 1938, s. 40.

¹¹ W. Sukiennicki, op. cit., s. 59–60.

¹² Cz. Miłosz, *Początki sporu...*, s. 33–34.

w każdej z zawłaszczonych przez sąsiadów dzielnic oraz być gotowym i czekać szansy, w dalszej niesprecyzowanej czasowo przyszłości, na zjednoczenie i próbę utworzenia własnego państwa. W *Myślach...* nie było całościowego programu, wyłuszczonych „zasad nacjonalizmu”, a w przypadku wizji przyszłego państwa, jeśli Dmowski dotykał już tego tematu, to najbliższej naówczas było mu do dwupartyjnego modelu brytyjskiego, którym był szczerze zafascynowany¹³. To, o czym pisał Miłosz, pojawiło się w myśli Dmowskiego później, niekiedy – znacznie później¹⁴.

Zdaje się więc, że złośliwy Kisiel miał rację odsyłając Miłosza do lektury *Myśli nowoczesnego Polaka*. No cóż, spierający się z Miłoszem wielokrotnie w tych sprawach Andrzej Walicki, którego w żaden sposób nie można podejrzewać o endeckie sympatie, powiadał: „Roman Dmowski i cała endecja jest nieskończenie bogatsza, jak się ją czyta i widzi w kontekście, niż jak się operuje jakimiś sloganami, obrazkowym stereotypem: tam czarno, a u nas – białe”¹⁵. A jednak Dmowski, mniej czy bardziej przez Miłosza zwulgaryzowany, był dla poety probierzem polskiego nacjonalizmu.

Ten sposób myślenia – powiadał Miłosz – jaki uprawiał Dmowski i jego formacja, uważam za truciznę. Trudno być zwolennikiem trucizny. Jego sposób myślenia uważam za obłąkany. Zresztą bardzo ciekawe, że Dmowski był z wykształcenia przyrodnikiem i tak poważnie potraktował teorię walki o byt, że przeniósł ją na inne piętro. To jest klasyczny nacjonalizm, który uważam za siłę negatywną, przerażającą” (RP, II, 65–66).

Zwraca tutaj uwagę ów „klasyczny nacjonalizm”, czyli dla Miłosza, jak można wnosić po tym fragmencie, jakiś nacjonalizm pierwotny, być może wzorcowy, którego immanentną cechą według poety była „teoria walki o byt”, czyli społeczny darwinizm. Miłosz wracał do tej tezy, łącząc ją z Dmowskim i zarazem podkreślając jej pokrewieństwo z nazizmem, także w innym miejscu:

Zastosowany do społeczeństw ludzkich darwinizm (przeżywanie lepiej przystosowanych) pojawia się zarówno na skrajnej niemieckiej prawicy, jak u Dmowskiego, z tą różnicą, że tam Niemcy są podmiotem, Polacy, Żydzi, Litwini, Rosjanie, etc. przedmiotem, tu podmiotem są Polacy i mają «zarządzać» innymi narodowościowymi grupami. Powstaje przy tym to samo zagadnienie, co u Niemców: ile «obcego elementu» zawrzeć w granicach «swego państwa», tak żeby dał się łatwo wchłonąć i zasymilować¹⁶.

To, co moglibyśmy tutaj uznać za próbę teoretycznych rozważań Miłosza nad istotą nacjonalizmu jest problemem, do którego wrócimy nieco później. Zostańmy jeszcze na chwilę przy samym Dmowskim, Miłoszu i biologii. Miłosz był zdania, że:

¹³ R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 1933.

¹⁴ Ewolucję myśli Dmowskiego, analizując jego twórczość tekst po tekście, oddał ostatnio K. Kosiński, *Bunt duszy polskiej. O twórczości politycznej i literackiej Romana Dmowskiego (z lat 1893–1934)*, Warszawa 2024.

¹⁵ A. Nowak, *W poszukiwaniu idei. Rozmowa z Profesorem Andrzejem Walickim*, [w:] idem, *O historii nie dla idiotów. Rozmowy i przypadki*, Kraków 2019, s. 144.

¹⁶ Cz. Miłosz, *Początki sporu...*, s. 29.

Dmowski był człowiekiem bardzo inteligentnym i jego program zdaje się być trudny do odrzucenia. Niestety studiował biologię i, próbując zbyt górne idee mesjanistów o Narodzie ściągnąć na ziemię, odwołał się do darwinizmu, choć zamiast jednostek walczących ze sobą o przetrwanie wprowadził wspólnoty narodowe. Jego umysłowi brakło cechy – wielkoduszność (A, 187).

Z nauk przyrodniczych Dmowskiego (przypomnę, doktorat z tezy: *Przyczynek do morfologii wymoczków włoskowatych (cilia)*) wynikały, według Miłosza, dalsze doniosłe konsekwencje. Wprowadzenie przezeń teorii ewolucji, „przeżywania najlepiej przystosowanych”, jako prawa, podług którego toczyło się życie narodów, w przypadku Polaków przyniosło „próbę wyleczenia kultury polskiej z zacności, czyli z wiary w zasadniczą dobroć świata” (ON, 182). Tak to zostało rozpoznane i zinterpretowane przez Miłosza, a – przynajmniej – był on na tym punkcie bardzo przeczulony. W studium o Stanisławie Brzozowskim pisał, że „dziedziczony przez Polaków wzór kulturalny zawiera przekonanie, że sama zacność musi dostać nagrodę historyczną, nawet jeżeli nie towarzyszą jej rozum i wola”. (CWS, 57). Po latach zaś stwierdzał: „Nie wykpiwałbym polskiej poczciwości. Kryje się w niej coś bardzo głębokiego: poczucie, że świat jest zasadniczo dobry, bo takim go Bóg stworzył” (RP, II, 554).

Dmowski, ze swoją drapieżnością, mącił mocno w tym pogodnym optymizmie. Cóż dopiero Miłosz by powiedział, gdyby zadał sobie trud przeczytania całego Dmowskiego? Chłosta polskich wad narodowych, polskich błędów w historii, nieprzemyślanych postaw i zrywów, dyktowanych porywem serca. Czy Miłosz nie odnalazłby w twórczości Dmowskiego choć trochę własnego odbicia w lustrze? Zostawmy to... Aczkolwiek, oddajmy tu sprawiedliwość, że nie w czambuł potępiał Miłosz Dmowskiego. Przyznawał na przykład, że „samo powstanie ideologii Romana Dmowskiego, jej łączność z pozytywizmem zasługuje na uwagę czy szacunek”, niemniej od razu dodawał, iż „Polska międzywojenna była krajem niejednorodnym etnicznie. To był kraj wieloetniczny i wielojęzyczny, w którym uprawianie takiej polityki, jak w kraju jednonarodowym należy uznać za wielki błąd” (RP, II, 119).

Jakie jeszcze były skutki ideologii Dmowskiego dla Polaków, w umysłowość których, jak pisał Miłosz, wkraczała ona – taż ideologia – „w sposób najbardziej naturalny i logiczny” (A, 187)? Jeżeli przyjrzymy się uważnie, pod tym właśnie kątem, Miłoszowej twórczości, to możemy się pokusić o kilka generalnych wniosków.

Po pierwsze – porządkuję je dla lepszej przejrzystości, nie podług stopnia ważności – Miłosz utrzymywał, że poglądy i polityka Dmowskiego wyjałowiły polską kulturę:

Jałowość kulturalna prawicy – stwierdzał poeta – jest rzeczą zdumiewającą. Wszystko, co się robiło w polskiej literaturze i sztuce, było wynikiem tzw. miazmatów, czyli lewicy i Żydów, a więc tych prądów, które obóz prawicy zwalczał (RP, II, 109–110).

W Dwudziestoleciu w tym ogólnym obrazie wyjątek dla poety stanowił Stanisław Piasecki. To on, powiadał Miłosz, „jako pierwszy z prawej strony zrozumiał, że należy stworzyć elitę prawicową” (RP, II, 91). Piasecki:

(...) był fanatykiem polskiego nacjonalizmu i w jego głowie powstał dalekosiężny zamysł: chodziło o wkroczenie prawicowej polityki w dziedzinę dotychczas jej nieprzychylną – literatury i sztuki. Zamysł śmiały, bo kulturalna jałowość polskiej prawicy i wtedy, i dzisiaj zasługuje na chwilę podziwu” (ŻNW, 228)

Jego „Prostu z Mostu”, tygodnik ukazujący się w latach 1935–1939, było „dużym wyłomem” na kulturalnej mapie ówczesnej Polski, a Piaseckiemu udało się do pisma i na jego łamy „wprowadzić śmietankę intelektualną na zasadzie towarzyskiej” (RP, I, 235). Dość powiedzieć, że kierownikiem literackim periodyku był człowiek tak daleki od nacjonalizmu, jak Bolesław Miciński.

Piasecki – pisał Miłosz – w przeciwieństwie do wielu prawicowych przywódców tego stulecia, których porażki tłumaczy w dużym stopniu ich lekceważenie albo wręcz nienawiść do intelektualistów, rozumiał, że przy odrobinie starań łatwo jest zebrać ekipę pisarzy, spragnionych jakiegokolwiek dynamizmu i że taka ekipa jest *conditio sine qua non* nowego ruchu (ZMU, 216).

Pomińmy tu wtrącenie Miłosza o nienawiści do intelektualistów, która rzekomo w XX wieku charakteryzowała wyłącznie prawicowych dyktatorów. Była to z jego strony, powiedzmy, dość radosna kreacja – *nomen omen* – intelektualna. Snując jednak dalszą narrację o Piaseckim Miłosz dokuczliwie konstatował, że najwidoczniej „totaliści polscy zawsze potrzebują paru Żydów, żeby im dodawali ognia – wiadomo, że Piasecki był – jeżeli już ich rasa interesowała – pół na pół” (ZMU, 216). Dodajmy jeszcze, że żydowskie, po matce, pochodzenie Piaseckiego było w międzywojniu powszechnie znane. To jemu właśnie Tuwim poświęcił złośliwie zatytułowany wiersz *Poeta zazdrości pewnemu literatowi imieniem Staś, że jest Sarmatą; on zaś, nieszczęsny poeta, żydem parchatym jest. Takż obojej stron żywot wiernie opisany*.

Po drugie, Miłosz był przekonany o „odwiecznym wskazaniu Dmowskiego”¹⁷, jakim według niego była filozofia, której istotą w Polsce, w polskiej myśli politycznej, była orientacja na Rosję. Miłosz umiejscawiał Dmowskiego w jednym historycznym rzędzie z gen. Wincentym Kasińskim i Aleksandrem Wielopolskim. Dość naiwnie przekonywał, że „ponieważ zmiana stosunków społecznych mogła się dokonać tylko za cenę buntu przeciwko autokratycznej Rosji, demokraci i postępowcy byli antyrosyjscy, natomiast skłonności do współpracy z Rosją występowały na prawicy” (WP, I, 512). Ich „realizm polityczny”, twierdził Miłosz, „szedł w Polsce zwykle w parze z konserwatyzmem: Rosja występowała jako gwarantka

¹⁷ A. Międzyrzecki i J. Hartwig, Cz. Miłosz, *Korespondencja*, Kraków 2002, list Cz. Miłosza z 1972, s. 280.

zamrożonej społecznej struktury”¹⁸. Trzeba przyznać, że w wypadku Dmowskiego argumentacja to wątpliwa. Miłosz, wychodzi na to, nie był raczej biegły w polskich sporach orientacyjnych sprzed I wojny światowej, nie czytał Dmowskiego *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, nie odróżniał w koncepcjach lidera endecji prymatu walki z wrogiem narodowym (Niemcy) nad wrogiem politycznym (Rosja). I chyba, tak sędzę, na spojrzenie i oceny Miłosza w tej sprawie rzutowały późniejsze dzieje Polski, po roku 1945, i rola w nich Bolesława Piaseckiego oraz PAX-u.

Po trzecie, wracając do generalistów, Miłosz stał na stanowisku, iż:

To, że Polska tamtego dwudziestolecia przyjęła, świadomie albo nieświadomie, ideologię Dmowskiego, miało olbrzymie konsekwencje, nie tylko w latach 1939–1944 (bo można byłoby sobie np. wyobrazić armię podziemną złożoną nie tylko z Polaków, również z Żydów, Ukraińców, Białorusinów), ale później, i aż do dziś (PO, 112).

Zdanie to Miłosza odnotowuję, komentarz wydaje się tu daremny. Zbyt mocno musielibyśmy wejść w historię kontrfaktyczną (alternatywną), aby pokusić się o rozbiór na czynniki pierwsze powyższych tez i próbę polemiki. Za dużo tu myśli zbyt uporczywie idącej ku uogólnieniu i uproszczeniu.

Krzysztof Kloc – profesor w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Historyk, doktor habilitowany, pracownik Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Interesuje się dziejami irredenty XIX/XX w., historią obozu piłsudczyków, historią inteligencji polskiej, biografistyką oraz dziejami środowiska „Kultury”. Autor trzech monografii, edytor i wydawca źródeł. Laureat m.in. Nagrody MSZ na najlepszą publikację z zakresu historii polskiej dyplomacji oraz Nagrody naukowej Prezesa Rady Ministrów. Obecnie przygotowuje do druku *„Białorusin, który udaje Litwin”*. *Czesław Miłosz i Polska 1918–1939*.

¹⁸ E. Żuliński [Cz. Miłosz], *List do Redakcji*, „Kultura” 1961, nr 11, s. 159–160.